Życie z żoną nie do zdarcia kotów było powiązane z różnymi zdarzenaiami drogowymi.
Nie przemyciłem zbyt wiele aluzji w autorskiej piosence *Najlepsza - póki co teściowa*, śpiewanej pod leżakowany do wakacji bimber. Ten wdowi grosz dzielony był pomiędzy czterech zięciów apokalipsy, chociaż najmłodszego, z krótkimi kiszkami poniewierało zjawisko cofki.
W tamtych czasach jeszcze Niemiec miał silne wole jak pelikan i łykał mój towar na bazarze.
Zaopatrywałem się u hurtowników, jeżdżąc pod Łodź, niemal co tydzień.
Kiedyś na takie tańsze zakupy w Tuszynie postanowiła wybrać się żona. W busie zmieściło się jeszcze kilka kobiet z zaprzyjaźnionych stadeł.

Wracaliśmy już obkupieni. Przy A8 zarobkowali rolnicy wystawiając owoce i warzywa na sprzedaż.
Na poboczu, przy ziemniakach zatrzymałem busa. Do worków wolno podeszła starsza kobieta.
- Jaka to odmiana spytałem.
- Bryza.
- Wezmę worek, lepiej dwa, muszę czymś karmić tę agencję.

Obiad zjedliśmy w sprawdzonym barze. Od momentu zamówienia podwójnego pieczywa do golonki licznik pokazywał tylko ciche kilometry, świeciła się już inna kontrolka.
Na domiar wszystkiego zabrakło paliwa.
Stały na poboczu, ja próbowałem zorganizować kilka litrów na dojechanie do najbliższej stacji.
Krysia oszacowała wschodzący rynek pracy:
- Chyba mogłybyśmy wyżywić się same.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

pociengiel, dodano 17.10.2017 12:11

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.